

GAZETA

10 GR. DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zamach na cesarza Japonji Bomba wybuchła tuż za powozem Mikada

LONDYN, 8.1. — Dziś nadeszła depesza z Tokio o zamachu bombowym na Mikada, cesarza Japonji.

Zamach był dokonany podczas przejazdu cesarza ulicami miasta na rewję wojskowa. Rzuciona bomba eksplodowała w odległości dwu metrów za powozem.

Cesarz wyszedł bez szwanku. Zamachowca ujęta publiczność i, gdy by nie interwencja policji, byłby niewątpliwie złinczowany. Jest to 28-letni koreańczyk, członek organizacji komunistycznej.

Znaleziono przy nim drugą bombę, której nie zdążył rzucić.

LONDYN, 8.1. — Z Tokio donoszą: Bomba eksplodowała w chwili, gdy powóz cesarski, otoczony szwadronem gwardji miał historyczną bramę Sakura Gamon.

Bomba spadła pod powozem, lecz eksplodowała z kilkusekundowym opóźnieniem, wskutek czego powóz nie został strząskany. Odłamki

zabły konia

jednego z kawalerzystów.

Cesarz wykazał niezwykle zimną krew. Gdy tłum rzucił się na zamachowca, chcąc go złinczować monarcha grzyknął głosem powstrzymywał nacieraających.

Aresztowany bombowiec zowie się Tihozeho i jest znanym działaczem komunistycznym, przed kilkoma dniami przyjechał z Seuku do Tokio. Znaleziono przy nim

falszawy paszport

na fałszywe nazwisko japońskie.

Podczas wybuchu bomby cały korpus dyplomatyczny był zgromadzony na placu rewijowym. Dyplomaci natychmiast po zamachu udał się tłumnie do pałacu cesarskiego, by

złożyć gratulacje.

Prezydium policji zabroniło wydawania jakichkolwiek komunika-

tów o zamachu, jednakże jeden z dzienników zdążył wypisać

dotatek nadzwyczajny.

Brama Sakura Gamon jest obstawiona z obu stron przez kordony policji, która nie dopuszcza przechodniów do miejsca wybuchu. Tymczasowe dochodzenie, przeprowadzone przez ekspertów wojskowych ustaliło, że bomba była napętniona trójnitrofluorem oraz zawierała

odłamki żelazne.

Zapałnik był typu wojskowego, obcego pochodzenia.

Zamach był dokonany dziś o godz. 10 rano według czasu japońskiego, czyli

o godz. 2 w nocy

według czasu środkowo-europejskiego.

Rewia miała odbyć się z okazji uroczystego święta garnizonu, które co roku jest obchodzone w dniu 8 stycznia, czyli w tydzień po uroczystościach noworocznych.

Im gorsze czasy tem więcej oszczędzamy

Miesiąc ubiegły zaznaczył się w P. K. O. wysokim przyrostem kapitału oszczędnościowego oraz liczby oszczędzających. Przyrost wkładów oszczędnościowych wraz z odsetkami za rok ubiegły wynosił w grudniu ogółem 24.8 milionów zł.

Ogólny stan wkładów oszczędnościowych na 31 grudnia 1931 r. wynosił w P. K. O. zł.

300.852.680,36, łącznie zaś z wkładami, pochodzącymi z waloryzacji złotych 332.235.501,61.

Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych P. K. O. wzrosła w ciągu grudnia o 12.733 sztuk i wynosiła na koniec 1931 r. 721.844 książeczki, łącznie zaś z książeczkami pochodzącymi z waloryzacji — 761.350.

Minister Rumunii książkę Ghika bawi od wczoraj w Warszawie

Wczoraj rano przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Rumunii ks. Dymitr Ghika w towarzystwie posła polskiego w Bukareszcie p. Szembeka oraz sekretarza p. Magheru.

Od granicy rumuńskiej towarzyszyli p. ministrowi poseł rumuński w Warszawie p. Bilciurescu oraz przedstawiciel protokółu dyplomatycznego p. radca Sośniński.

Na powitanie gościa rumuńskiego zgromadzili się na dworcu przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, m. in. minister spraw zagranicznych p. Zaleski, wice-minister Beck, członek wiceministerstwa rumuńskiego w Warszawie (poseł jugosłowiański Lazarewicz, wiceministerstwo spraw zagranicznych) i w. in.

Wysiadającego z wagonu p. ministra Ghika powitał p. minister Zaleski, przedstawiając mu obecnych na dworcu dygnitarzy.

Podczas rozmowy p. minister Ghika w towarzystwie min. Zaleskiego odjechał do przygotowanych dla apartamentów w hotelu Europejskim.

O godz. 11 rano wysoki gość

złożył wizytę p. ministrowi Zaleskiemu, a następnie udał się do gmachu prezydium Rady ministrów z wizytą do p. premiera Prystora.

O godz. 12-ej w południe p. minister Ghika złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Obok pomnika księcia Ponia-towskiego stanęła kompanja honorowa 36 p. p. ze sztandarem. W chwili przyjazdu p. ministra Ghiki na Plac Marszałka Piłsudskiego orkiestra odegrała hymn narodowy rumuński. P. minister przeszedł przed frontem kompanji honorowej w stronę grobu Nieznanego Żołnierza, na którym złożył piękny wieniec o barwach narodowych rumuńskich. W chwili składania wien-

ca orkiestra odegrała hymn narodowy polski. Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej, zegnany hymnem narodowym rumuńskim, p. minister Ghika odjechał na Zamek.

Po audjencji tej p. Prezydent podejmował p. min. Ghikę śniadaniem. W śniadaniu tem wzięli udział p. min. Zaleski, p. wice-minister Beck, wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych, poseł polski w Bukareszcie p. Szembek oraz członkowie poselstwa rumuńskiego w Warszawie z posłem p. Bilciurescu na czele.

O godz. 8 wieczorem p. min. Zaleski podejmował rumuńskiego gościa obiadem, poczem w apartamentach prywatnych pp. Zaleskich odbył się rań.

Ponure groźby Hitlerowców Zapowiedź krwawej zemsty

LIPSK 8.1. — Hitlerowcy rozestali mieszkańcom w środowej dzielnicy Lipska większą ilość listów z pogroźkami. Władze stwierdziły m. in. że niedługo już mimo gwałtu i terroru nadejdzie dzień ostatecznego porachunku. Biada wtenczas wszystkim gne-

bicielom i zdrajcom narodu niemieckiego. Hitlerowcy dożyją, gdy głowy ich połoczną się po ulicach miast i wsi.

Ułotka, groźba bezwzględna zemsta na przeciwnikach politycznych wywołała wśród ludności robotniczej wielkie poruszenie

Dymisja rządu japońskiego

TOKIO, 8.1. — Premier Inukai złożył dymisję gabinetu.

Aresztowanie drugiego wodza Hindusów

NOWE DELHI, 8.1. — Ansał, dotychczasowy przewodniczący kongresu został aresztowany.

Skasowanie kilku powiatów

Rada Ministrów na ostatnim posiedzeniu powzięła m. in. uchwałę o zniesieniu szeregu powiatów. M. in. zniesione zostały powiaty: konstanyński w województwie lubelskim i słupecki w województwie łódzkim.

Na terenie województwa łódzkiego postanowiono znieść powiaty strzyżowski i starsamborski.

Kondolencje Marszałka Piłsudskiego

po zgonie ministra Maginot

Z racji śmierci ministra wojny Francji p. Marszałek Piłsudski wysłał na ręce prezesa Rady ministrów w Paryżu depesze następującą:

„Głęboko dotknięty śmiercią ministra wojny Maginot, posyłam wyrazy współczucia w imieniu własnym i wojska polskiego”

(—) Marszałek Piłsudski, minister spraw wojskowych.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawedy

"Kobieta bez nerwów"

nie wytrzymała palącego spojrzenia czarnych oczów

W święta Bożego Narodzenia poznałam u znajomych pewnego chłopca o cudnych czarnych oczach, którymi oczarował mnie i zakochałam się.

Myśl o Nim spędza mi w nocy sen z powiek. Lecz nie wiem czy ja podobalam się, gdyż dotąd nie był u znajomych.

Mogłabym się z Nim widzieć lecz nie mam odwagi dojść do Niego, i pocóż? Przecież nie mogę po wiedzieć, że Kocham Go — gdyż napawno wyśmiałyby się ze mnie. Nie, nigdy tego nie uczynię.

wole cierpieć niż doznać upokorzenia.

Ach, kochany Panie Gawedo! jestem w ogromnej rozterce duchowej. Dlaczego nie pokochałam któregoś z moich znajomych, lecz zupełnie obcego, którego uczucie jest dla mnie zagadką, a który na zawsze zawiądnął mem sercem i myślami.

Jest to zemsta losu napewno.

Dotąd nie uznawałam żadnych uczuć serdecznych i od chłopców otrzymywałam pseudonim "kobieta bez nerwów".

Lecz i na mnie przyszedł kres.

Blagam Pana o jaknajszyszą i zbawienną radę, gdyż boję się, że jak dłużej potrwał w niepewności i niezdecydowaniu, to oszaleję.

Niesmiała Inka.

Istotnie to dziwne, że nie zakochała się Pani w którymkolwiek ze znajomych, tylko właśnie w nim, w tej żywej zagadce o cudnych oczach.

Ale z miłością to już tak jest, spada zazwyczaj nieoczekiwanie.

Zdarzył się niedługo w Warszawie wypadek, że pewna panna przechodząc ulicą zakochała się na gwałt w rycerzu św. Florjana.

O jest w strażaku, który siedział na pedzającej czwar-

tym biegiem" do pożaru sikawce. Jedno spojrzenie z pod złotiste-go hełmu wystarczyło — „Łup i trup!". A potem szukał wiatru w polu. Nieszczęsne dziewczę nie dowiedziało się nigdy nawet nazwy oddziału w którym piękny strażak służy. Straszne, prawda?!

Pani jest w położeniu stokroć

lepszym. Nie trzeba więc tracić na dzieł. Czarne oczy zwróca się wreszcie na Panią.

Trzeba im w tem dopomóc, dowiadując się od wspólnych znajomych, gdzie uroczy młodzian bywa.

Ale broń Boże nie narzucać mu się z miłością.

Niech się zakocha „dobrowolnie" a nie, to też małe zmartwienie.

Skoro pozbyła się Pani już raz „braku nerwów" dalej pójdzie jak po maśle. Zakocha się Pani jeszcze nieraz.

JAK WALCZYĆ Z BEZROBOCIEM NA KRESACH.

Powiat...ński ma sporą liczbę

be-osadników wojskowych, którzy na swych działkach gospodarują dobrze, a prócz tego gospodarstwa które im daje możliwość życia, obrabiają posady rządowe samorządowe. Czyżby rząd nie mógł pomóc im inaczej, dając pożyczki zwrotne na lepsze zagospodarowanie lub zapłacenie długów a ich po-

sady mogłoby zająć ludzie bezrobotni?

Proszę o łaskawe poruszenie tej sprawy, a może niejedni z nich zrzeknie się posady na rzecz bezrobotnego i tym sposobem i Kresy Wschodnie będą miały więcej ludzi o duszach czysto polskich, bo o jakie 60 rodzin w samym sarnie-

skim powiecie.

Pracownik rolny M. J.

— Projekt Pański jest niezły, ale sam Pan przyznaje, że bez pomocy z zewnątrz trudnoby było osadnikom utrzymać się na działkach.

Skarb znawu nie może angażować zbyt wielkich kapitałów na pomoc dla nich.

W każdym razie pomysł Pański, podaje do wiadomości zainteresowanych czynników.

MŁODZIEŃC Z BARCELONY ZABRAŁ SERCE POZNANIANCE.

Drogi Panie Gawedo!

Mam lat 19, jestem blondynką, rodzoną poznanianką. Poznałam cudzoziemca z Barcelony, na imię mu Bob, ma lat 32 i religie może-szowa.

Na pierwszy rzut oka pokochałam go lecz nie wiem czy moja miłość nie będzie nadaremna, ponieważ wyjechał odenmie i nie daje o sobie znaku życia.

Powódzenie u chłopców mam lecz nie wiem co mam począć, czy mam

o tym cudzoziemcu zapomnieć?

Bawie się i chce zanomnieć, lecz myślę stale o nim. Mam dla spędzenia czasu chłopca wysoko wykształconego, gada mi, że kocha mnie. Lecz ja mu nie ufam ponieważ jestem biedna, a on jest matu rzystą z bogatej rodziny, rodem z Berlina, na imię mu Henryk, ma lat 25 i stale mieszka w Poznaniu.

Panie Gawedo nie mam się kogo poradzić, więc udaje się do Pana, który z tych dwóch jest dla mnie odpowiedniejszy?

Biedna Cenia z Poznania.

— Między Barcelona i Berlinem wybór jest dość trudny.

Przypuszczam jednak, że raczej p. Henryk byłby odpowiedniejszy.

Zastrzegam się, że wiem o obydwu Panach bardzo mało i dlatego nie mogę wydać kategoryczne-go sadu. Musi się Pani kierować głosem swego serca, pamiętając o tem, że „gadanie" i spędzanie czasu to nie wszystko. Trzeba dobrze rozważyć jakie macie szanse na wspólną przyszłość.

Niepamiętna od 80 lat powódź w Niemczech

Robotnik kanalizacyjny ocalił miasto od zalewu

Katastrofalny wylw rzeki Mudy w Niemczech, który dotknął głównie miasta Dessau, Retzau, Jessnitz i Vockerode, do

szedł już do punktu kulminacyjnego. W czasie powodzi miasto Jessnitz było zupełnie odciete od świata

i fala nadpłynęła z taką szybkością, że mieszkańcy pewnego mlyna, położonego za miastem, nie mieli nawet czasu zaopatrzyć się w żywność.

Największe niebezpieczeństwo groziło miastu Dessau, które mogłoby znaleźć się

zupełnie pod wodą gdyby nie przytomność umysłu pewnego robotnika wodociągowego.

Robotnik ten, kontrolując instalację pomp, zauważył, że w rurach kanalizacyjnych płynie woda rzeczna. Kazał więc natychmiast zamknąć połączenie

od 80 lat. Tylko niezwykle energicznie przeprowadzonej akcji ratunkowej zawdzięczać należy, że nie skończyła się ona katastrofą.

W roku 1897 woda Mudy zalała całą dolną część miasta Dessau. Owcześnie burmistrz miasta, który poniósł winę tej katastrofy,

popenił samobójstwo. Obecnie powódź jest już opamnowana i stan wody na Muldzie zmniejsza się z godziny na godzinę.

Fala przypływu odsunęła się tu Łabie, której dorzecze w dol-

ziuro, łączące w jedną całość dopływy Łaby. Trawy oraz sama Trawa.

W obecnej chwili woda docho-dzi prawie do poziomu szosy Lubeka — Hamburg.



Przejazd do... wody. (Do art. obok)



Tor kolejowy pod wodą. (Do art. obok)

kanalów z rzeką i tym sposobem

ocalił miasto od zalewu.

Powódź obecna jest największą, jaką pamiętają mieszkańcy tych okolic

w tym biegu rzeki jest zagrożone.

Już obecnie rowy, kanały i śluzy

nie mieszczą napływającej wody, która rozlała się w olbrzymie je-

HUMOREK

Lekarz: — Wczora, w nocy miał pan dreszcze. Czy szczęśliwie przeżył?

Pacjent: — Wcale nie. Zęby leżały w szklance.

— Styszałem, że syn pański zdobył jakiś nowy rekord na aucie.

— Owszem. W tym roku leżał osm razy w szpitalu

— Dlaczego Elżunia — tak strasznie krzyczy? — pyta maty Staś swojej mamy.

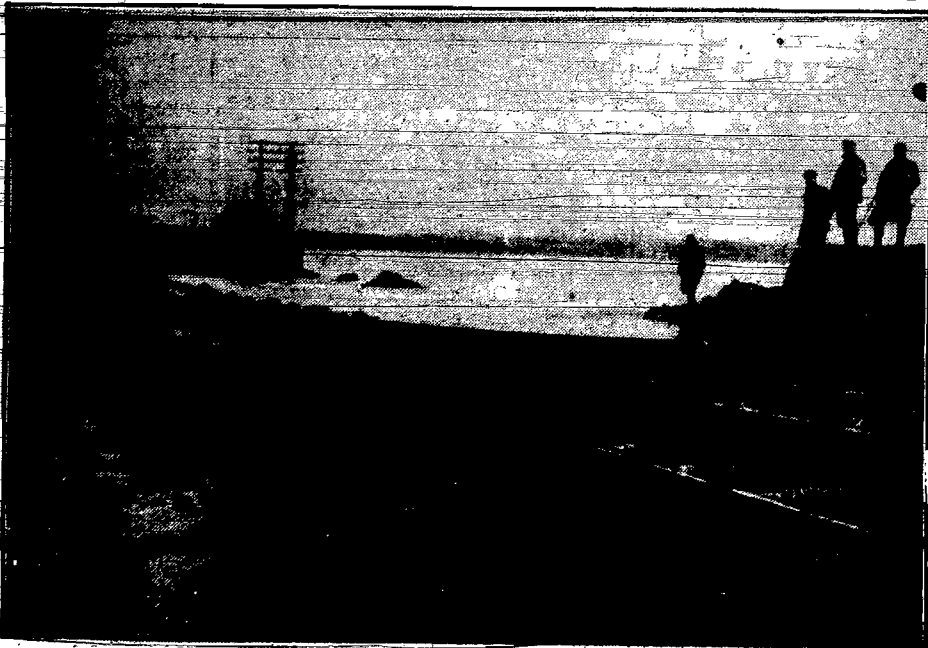
— Bo dostaje ząbków. — A dlaczego ona nie chce ząbków?



„Ślizgawka" w lesie. (Do art. obok)



Zalana ulica. (Do art. obok)



Podmyty tor kolejowy. (Do art. obok)

POZOGA NAMIETNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

PRZEGRANA NA CAŁEJ LINII...

Przez otwarte okno wpadał pachnący wilgocią powiew wiosennego wiatru...

W smutku tego światła błyszcząły wyrazicie słoneczne, ozdobne napisy, głoszące na każdym z arkuszy fantazyjną kursywą...

Papiery rozłożone na biurku, były to akcje „Amerykańskiego Trustu Naftowego”, akcje, za którymi tyłu ludzi szalało...

— Martwe miliony... — szepnęła w zamysłach Nika... Co z nimi uczynić?...

Jeden po drugim składając do dużej szkatułki Nika gładziła pieczołowicie błędne, kłujące arkusze akcji...

— Czasu mam dosyć i tak przecież niczego mi nie brak... Wkrótce będę bogata...

Wierchońska będzie jedyną dziedziczką dóbr płazowskich... posiadaczka pałaców i włości... tak akcje mogą poczekać... Lepiej jednak było zawczasu pozbyć się ich...

Nagły, ostry dźwięk dzwonka u drzwi frontowych rozdarł powietrze...

— Krzyś!... Kochany chłopak!... Jakby wiedział, że teraz tak za nim tęsknie...

Szybko, z bijącym radością sercem pobięła do drzwi. Otworzyła je pośpiesznie...

Przed nią stała znajoma, kartowata figurka zleniwionego detektywa, Zacharyusza Zaby.

— Pani!... — przemówił z godnością i powagą znakomity pogromca przestępstw...

Nika nie wiedziała co czynić ze sobą. Pierwsza myślała, że było zatrzaśnięcie drzwi przed nosami małego detektywa...

— Proszę bardzo — rzekła Zacharyusz Zaba wstrząsnął ostrożnie do

przedpokojem, zrzucił palto i wersalsko prze-gięściwszy przed sobą Nika, wszedł za nią do saloniku.

— Proszę, niech pan siada... Detektyw rozwałił się poszukując na fotelu, zafotył wysoko nogę na nogę...

— Pani... Mam nadzieję, że wizyta moja nie jest niespodziewana... Mogła pani być pewna, że w związku ze śledztwem...

— Nika pobladła zięłką.

— Myli się pan jednak, przypuszczając, że obecność tutaj tego, który słynnego „Czarnego” zdemaskował i zwyciężył...

— Brwi Niki zbiegły się nad groźnie błyszczącymi oczyma.

— Proszę, niech pani wysłucha mnie do końca i wierzy, że jestem tu w pokojowych zamiarach...

— Co?...

— Wszystko. Wiem kto sprawił, iż porwano panie Martę Hubrynowę. Wiem czyja zasługa był zamach dokonany na moją osobę...

— Co to ma wszystko znaczyć?.. Poco pan tu przyszedł?.. Co pan mówi?..

— Droga pani — detektyw machnął lekceważaco ręką. — Nie bawmy się w zaprzeczanie... Wiem wszystko, więcej niż powiem pani...

— Przed czym?.. Nie rozumiem...

— To co ja wiem, o czym pan wspomniłem, będzie jutro wiadomą całą Warszawie...

— Skąd?...

— A więc tem słowem potwierdziła pani wszystko, co powiedziałam... To dobrze, gramy w otwarte karty...

— Proszę pani, odnalazłem po wielu trudach testament hrabiego Janusza Płaza Wierchońskiego...

— Co?!

— ...pisany na parę dni przed śmiercią,

w którym też hrabia Janusz obala poprzedni, wyznaczony przez panią dokument. Dokument ten pozwolił sobie odebrać za pokwitowaniem od adwokata Kłopotocka i przynieść go pani...

Nika błada jak ściana, wzięła z rąk detektywa podany sobie arkusik.

— Do czego pan prowadzi?...

— Chwilczkę... Aby uniknąć możliwych nieporozumień stwierdzam, że testament hrabiego Janusza jest ponad wszelką wątpliwość autentyczny...

— Myli się pan jednak, przypuszczając, że obecność tutaj tego, który słynnego „Czarnego” zdemaskował i zwyciężył, zbiega się bezpośrednio z owym śledztwem...

— Skąd pan to wie?.. To nieprawda!...

— Tak, słusznie pani przypuszcza, że tego w testamentie nie było... Wiem to skądinąd, ale z równą pewnością...

— Dłaczego?...

— Jest to żądanie rodziny Hubrynow, którzy w przeciwnym razie potrafią przy mojej pomocy zmusić panią do tego... Czy to wystarczy?

Nika spuściła głowę. Rozbiegane myśli przelatwały jej, jak huragan w mózgu. Na usta cisnęły się setki słów zaprzeczeń, prośb, groźb...

— Przegrałam na całej linii.

Pięstki Niki zacisnęły się, aż krew zabarwiła paznokcie.

— Żegnaj pani, oby na zawsze — rzekł detektyw, podnosząc się z fotela. — Ach, jeszcze jedno... Czy nie wiadomo pani nic o akcjach Amerykańskiego Trustu Naftowego...

Nika drgnęła niespokojnie. Wnet jednak opanowała się.

— Nic nie słyszałam o żadnych akcjach...

— Ach, tak?.. No, a ja jednak nie myśle... Obawiam się, że mimo wszystko raz jeszcze zgłoszę się do pani...

Czarne oczy Niki pobiegły za znikającym detektywem złowrogim spojrzaniem.

Ty mały psie... szepnęła — Przegrałam przez ciebie zwycięstwo. Na szczęście mam jeszcze akcje... A ty... nigdy nie wdrzyj, choćbyś na głowie stawał.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Popyt minimalny -- towar zniżkuje Fatalna konjunktura w handlu pchłami

Przed kilku miesiącami nadeszła droża na prasę niemiecką alarmująca poniekąd wiadomość, że w Europie środkowej zabrakło... ocheł.

które podobno czuły się że w tu ropejskim, zbyt chłodnym klimacie i dlatego wywedrowały jako by na południe.

— aż do Afryki.

W niektórych kołach wiadomość ta spowodowała istną panikę, której skutki były wprost nieoczekiwane.

Pewien niemiecki Instytut naukowy tak się przeraził, że ofiarował za każdą dobrze utrzymaną przedstawicielkę pchlego rodu cenę amatorską

10 marek.

Instytut ten podobno obecnie posiada zapas pcheł, wystarczający na lat kilka, podał natomiast w trudności płatnicze.

Nadchodziły też starannie opakowane przesyłki żywych pcheł do państwowego urzędu zdrowia, który jednak, nie umiejąc ocenić ich wartości nie zdradził żadnej chęci nabycia pięknych zresztą okazów i kazał je wszystkie w sposób

jaknajbardziej fachowy usmiercić.

Obejście informacja o braku pcheł zostały definitywnie zdemontowane jako znaczne przesady. W każdym razie nie ma najmniejszego powodu do obaw. Okazało się bowiem, że jeszcze liczne pchły zarówno w

Niemczech jak w innych krajach, cieszą się zwiem i zdrowiem i

rozmnazają się prawidłowo. Gdyby zresztą nawet chwilkowo zabrakło pcheł ludzkich, to z łatwością można je zastąpić temi, które wioda bez troski żywot w futerkach naszych czworonogich ulubieńców — psów.

Widzimy bowiem wszyszek, że psy nasze drańia się, a z pewnością nie czynia tego dla samego styłu. Widocznie dogryzają im pchełki, które w danym

razie z pewnością zgodziłyby się na czasowe zamieszkanie na ludzkiej skórze.

Jest pozatem jeszcze jeden do wód dostatecznego zaopatrzenia „rynku” w ten skaczący towar. Pewnemu dyrektorowi cyrku pcheł w Bernie morawskiem wskutek niedbałstwa pogr., przepraszą, dozorcę, zwał cały personel. Strata jest dotkliwa, gdyż wśród zbitegów znajdowało się kilka wybitnych gwiazd.

Nic też dziwnego, że dyrektor

zaskarżył niedbałego dozorcę o odszkodowanie i zwoinił go z in tratnej posady.

— Ale dozorca ze swej strony skarży chlebodawcę

za zwołnienie bez dotrzymania terminu, a skargę swoją uzasadnia tem, że dyrektor żadnej straty nie poniósł, gdyż tego samego dnia we własnym woźku mógł angażować nową zespół artystyczny, który rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość, wobec tego, że znakomicie się w nim kilka

bardzo utalentowanych osobników.

Z tego wszystkiego wynika, że popyt na pchły jest minimalny, towar zniżkuje i

konjunktura jest marna. Przedsiębiorcy, którzy przysięgli na większe dostawy, będą musieli poczekać lepszych czasów.

Kościotrup w łachmanach wisiał na drzewie

W lesie przy wsi Tyliżków powiatu kaliskiego zbierający chrust mieszkańcy zauważyli w miejscu ustronnym wiszące na drzewie zwłoki mężczyzny...

O odkryciu powiadomiono policję, która, na podstawie przeprowadzonego dochodzenia ustaliła, że zmarłym jest 58-letni Jan Ludwiczak, zebrał bez stałego miejsca zamieszkania.

Ludwiczak był przed wojną zamożnym gospodarzem ale go-spodarstwo jego zniszczone zostało podczas działań wojennych.

Od tej pory podupadał coraz bardziej i wkońcu utrzymywał się już tylko z jałmużny, udzielanej mu przez okolicznych włościan.

W mieście francuskim Roubaix dokonano niestychanie zuchwałego napadu zbrojnego na pocztę tamtejszą w chwili, gdy w lokalu pocztowym znajdowały się

samo kobiety. Wieczorem, po zamknięciu pocztu dla interesantów, pozostali w lokalu urzędniczk, porządkując nadane przesyłki.

W tym czasie, mimo oficjalnego zamknięcia biura, wpuszczono jeszcze

posłańca pewnej firmy, który miał do nadania wielką ilość korespondencji. Równocześnie z wyścielen posłańca wpadło do lokalu dwóch bandytów, którzy strzelając dla postrachu, zawołali:

— Recce do góry!

Przerażone kobiety nie stawiały oporu. Podczas, gdy jeden z bandytów trzymał je pod groźą rewolweru, drugi przeskakiwał szuflady i szybko napędził sobie kieszenie banknotami. Dokonawszy rabunku bandyci zbiegli.

Jedna z urzędniczek, ocknawszy się z przerażenia, zaczęła wołać na pomoc. I dwóch przechodniów rzuciło się w pomoc za uciekającymi i ostrzeliwującymi się reszto bandytami. Nie udało im się jednak

Również pościg wszczęty przez policję nie wydał żadnego rezultatu, gdyż bandyci zapewne musieli przejść pobliska granicę belgijską.

Policja zna jednak nazwiska przestępców.

Są to niejaki Ovaré i Daniel Kistlansens, którzy już w zeszłym roku w sposób niemal identyczny obrabowali pocztę w Monsen-Baroeul.

W Roubaix unieśli oni jako łup sume 50 tysięcy franków.

W obawie zwolnienia piastunka zabła dzieci. Wytworka dzielnica Chicago, zwana Forest River, była onegdaj widowiskiem niezwykle go-zabójstwa i samobójstwa.

W domu pp. Heindel służyła w charakterze bony do dzieci 23-letnia dziewczyna, która była bardzo

przywiazana do powierzonych sobie chłopców w wieku 11 i 14 lat. Gdy onegdaj rodzice chłopców wrócili do domu, zamieknęli się panującą wszędzie ciszą.

Nie było też widać ani dzieci, ani ich opiekunki. Po dłuższym szukaniu znaleziono ciała wszystkich trojga, wążące w piwnicy. Bona popelniała zbrojstwo i samobójstwo z obawy, że zostanie oddalona o-towano.

Odcisk palców — psów wyscigowych. Wobec częstych nadużyć popelnianych podczas wyscigów charów, ktorými to wyscigami, niesłusznie zwanemi sportem, ogromnie emocjonują się nie tylko Anglicy ale i Australijczycy, postanowiono w Sydney w Australji zaprowadzić zwyczaj stwierdzania tożsamości ścigających się psów zapomocą odcisków ich palców.

Uniemożliwi to w przyszłości coraz częściej zdarzające się obecnie wypadki podstawiania jednego psa za drugiego.

Wykonanie wyroku śmierci w Rzymie. Po raz pierwszy od 62 lat wykonano w Rzymie wyrok śmierci, jako karę za przestępstwo niepolityczne. Skazanym był morderca Diego Mignemi, który wraz z kolegami zabił 13 osób.

Część z nich zabił sam. Wykonanie wyroku w ten sposób, że skazany przywiązano do krzesła i na bity salwa oddana w plecy przez specjalny batalion czekucy, złożony z 50 ludzi.

Wieści ze świata

Wieloletni napad na pocztę w Roubaix

W mieście francuskim Roubaix dokonano niestychanie zuchwałego napadu zbrojnego na pocztę tamtejszą w chwili, gdy w lokalu pocztowym znajdowały się

samo kobiety. Wieczorem, po zamknięciu pocztu dla interesantów, pozostali w lokalu urzędniczk, porządkując nadane przesyłki.

W tym czasie, mimo oficjalnego zamknięcia biura, wpuszczono jeszcze

posłańca pewnej firmy, który miał do nadania wielką ilość korespondencji. Równocześnie z wyścielen posłańca wpadło do lokalu dwóch bandytów, którzy strzelając dla postrachu, zawołali:

— Recce do góry!

Przerażone kobiety nie stawiały oporu. Podczas, gdy jeden z bandytów trzymał je pod groźą rewolweru, drugi przeskakiwał szuflady i szybko napędził sobie kieszenie banknotami. Dokonawszy rabunku bandyci zbiegli.

Jedna z urzędniczek, ocknawszy się z przerażenia, zaczęła wołać na pomoc. I dwóch przechodniów rzuciło się w pomoc za uciekającymi i ostrzeliwującymi się reszto bandytami. Nie udało im się jednak

Również pościg wszczęty przez policję nie wydał żadnego rezultatu, gdyż bandyci zapewne musieli przejść pobliska granicę belgijską.

Policja zna jednak nazwiska przestępców.

Są to niejaki Ovaré i Daniel Kistlansens, którzy już w zeszłym roku w sposób niemal identyczny obrabowali pocztę w Monsen-Baroeul.

W Roubaix unieśli oni jako łup sume 50 tysięcy franków.

W obawie zwolnienia piastunka zabła dzieci. Wytworka dzielnica Chicago, zwana Forest River, była onegdaj widowiskiem niezwykle go-zabójstwa i samobójstwa.

W domu pp. Heindel służyła w charakterze bony do dzieci 23-letnia dziewczyna, która była bardzo

przywiazana do powierzonych sobie chłopców w wieku 11 i 14 lat. Gdy onegdaj rodzice chłopców wrócili do domu, zamieknęli się panującą wszędzie ciszą.

Nie było też widać ani dzieci, ani ich opiekunki. Po dłuższym szukaniu znaleziono ciała wszystkich trojga, wążące w piwnicy. Bona popelniała zbrojstwo i samobójstwo z obawy, że zostanie oddalona o-towano.

Odcisk palców — psów wyscigowych. Wobec częstych nadużyć popelnianych podczas wyscigów charów, ktorými to wyscigami, niesłusznie zwanemi sportem, ogromnie emocjonują się nie tylko Anglicy ale i Australijczycy, postanowiono w Sydney w Australji zaprowadzić zwyczaj stwierdzania tożsamości ścigających się psów zapomocą odcisków ich palców.

Uniemożliwi to w przyszłości coraz częściej zdarzające się obecnie wypadki podstawiania jednego psa za drugiego.

Wykonanie wyroku śmierci w Rzymie. Po raz pierwszy od 62 lat wykonano w Rzymie wyrok śmierci, jako karę za przestępstwo niepolityczne. Skazanym był morderca Diego Mignemi, który wraz z kolegami zabił 13 osób.

Część z nich zabił sam. Wykonanie wyroku w ten sposób, że skazany przywiązano do krzesła i na bity salwa oddana w plecy przez specjalny batalion czekucy, złożony z 50 ludzi.

Testament człowieka który dużo widział a mało mówił

Pewien bogaty gieldziarz nowojorski, nazwiskiem Watson, spisał testament, w którym w następujący sposób wypowiada swa ostatnią wolę.

„Mojej żonie pozostawiam kochankę i zapewnienie, że nie byłam takim ścierpiwym, jak się zdawało.

Synowi memu pozostawiam prawo do pracy. Przez 35 lat jego dotychczasowego życia pozostawiał on prawo to wyłączenie mnie.

— Cały majątek, sięgający wielu setek tysięcy dolarów, zmarły przeznaczył na cele dobroczynne.

Rodzina postanowiła wystąpić na drogę sądową w celu obalenia tego żośliwego testamentu.

Nowy zastęp instruktorów O. P. G.

W dniu 7 b. m. odbył się w Knyszynie egzamin dla słuchaczy Kursu Instruktorów O. P. G. III-ej kategorii. Kurs ten został zorganizowany staraniem Zarządu Ochotniczej Straży Ogniowej. Kurs trwał od 3 b. m. Sluchaczy uczęszczało przeszło 30-u. Do egzaminu przystąpiło 18. W skład komisji egzaminacyjnej weszli pp.: Prezes Koła L. O.P.P. z Knyszyna kpt. Szleszczyński, Inspektor Wojewódzki O.P.G. kpt. St. Zacharewicz-Swiecicki i Instruktor Powiatowy O.P.G., L. Chodorowski. O godz. 18-ej tegoż dnia zostały rozdane świadectwa dla absolwentów kursu.

Na zakończenie kursu przemówił p. burmistrz m. Knyszyna, następnie z ramienia Komitetu Powiatowego L.O.P.P. wiceprezes Zarządu p. Inspektor W. Konert, oraz p. kpt. Szleszczyński. Po rozdaniu świadectw nastąpiła wspólna fotografia. Świadectwa Instruktorów O. P. G. III-ej kat. uzyskali następujący pp.: L. Potocki kmdt. Ochotniczej Straży Pożarnej, W. Bartkiewicz zastępca kom. Ch. Belfort gospodarz Straży ogniowej, oraz pp.: A. Zabielski, L. Ro-

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

kicki, B. Adamski, J. Małyżko (z najlepszym wynikiem), A. Krukowski, A. Malesiński, St. Malesiński, B. Cyliwik, L. Dubowski, A. Jurkowski, J. Sokolowski i St. Konopko.

Choinka Strzelecka w Sokółce

W dniu 29 grudnia 1931 r. w sali „Domu Ludowego” w Sokółce odbyła się Choinka dla Oddziałów Zw. Strzeleckiego w Sokółce, zorganizowana przez miejscowe T-wo Przyjaciół Zw. Strzel. Uroczystość zagała prezesa T-wa p. doktora Tarasiewiczowa, poczem nastąpiło składanie życzeń przy łamaniu się opłatkiem. Przemawiali: starosta sokólski p. Wojski, dowódca garnizonu pułk. Salamonowicz, p. Wójcikiewicz (zastępca inspektora szkolnego) w imieniu T-wa Przyjaciół Zw. Strzeleck. i komendant powiatu Zw. Strzel. por. Kozanecki.

Po odśpiewaniu szeregu kolend nastąpiło rozdanie podarunków, ofiarowanych strzelcom przez miejsc. T-wo Przyjaciół Zw. Strzel. (strzelcy otrzymali kostiumy sportowe, a strzelczynie — berety). W imieniu zebranych strzel-

Choinka u dzieci kolejarzy

Staraniem Komitetu Gwiazdkowego Ogniska Kolejowego w Białymstoku została urządzona w dniu 6 stycznia r. b. w lokalu Ogniska, choinka dla dzieci kolejarzy i emerytów.

W zabawie wzięło udział 550 dzieci. Na program złożyło się przedstawienie dla dzieci. W przerwach przygrywała orkiestra symfoniczna. Na zakończenie dzieci zostały obdarzone torebkami z łakociami, ponadto najbardziejże dzieci emerytów i wdów po kolejarzach otrzymały podarunki praktyczne, jak kamusze, swetry, materiały na ubrania, rękawiczki i t. p.

Ogółem praktycznych podarunków rozdano dla 64 dzieci.

ców złożył podziękowanie za urządzenie Choinki ob. komp. Michał Możejko.

Wybory w parafji ewangelicko-augsburskiej

W dniu 10 bm. po nabożeństwie w sali pod kościołem ewangelickim mają się odbyć wybory drugiego pastora przy parafji ewangelicko-augsburskiej.

oraz wybory nowej rady kościelnej. Wybory przeprowadzi ks. biskup Bursche w asystencji radcy konsystorskiego Dietricha.

Pomysłowy „towarzysz”

Libermana i Ciołkosza z „Brześcia”
„zawiódł” zaufanie komitetu partji

W dn. 18 października 1930 r. w osadzie Czeremcha do komitetu P. P. S. zgłosił się ob-

darty jegomość, który przedstawił się jako członek i działacz partji i prosił o wypożyczenie na bilet do Warszawy, przyczem pokazał odpis wyroku Sądu Powiatowego w Kurowie z dnia 30 lipca 1930 mocą którego został skazany na 3 miesiące więzienia za zebrania partji P. P. S.

Bezczelne cyganki-wróżbiarki

zerowały na naiwności ludzkiej

1 rok wzięcia za oszustwo i kradzież

W dniu 15 listopada ub. roku dwie cyganki Anna Brylewicz i Helena Grabowska przypadkowo spotkały się na stacji kolejowej Nurzec. Tam dowiedziały się, że w pobliżu stacji choruje zamożny właściciel młynarstwa i tartaku p. Józef Eichler. Udają się więc do mieszkania Eichlera i jedna z nich zaproponowała żonie Eufrozynie, że będzie wróżyla.

Zaraz na wstępie cyganka oświadczyła, że ktoś z bliskiej rodziny jest chory i lekarze nie wyleczą go, lecz znachor.

Z dalszej rozmowy cyganka, dowiedziawszy się, że żona bardzo przejęta jest chorobą męża i wszystko uczyni, aby go ratować, wyzyskała to. Po kilku niewyraźnych zakle-

ciach prosiła o danie jej wartościowych rzeczy. Otrzymała słubną obrączkę i 2 złote, poczem powiedziała że musi z temi przedmiotami udać się do domu i modlić się na intencję jej męża.

Następnego dnia przybyła znówu w towarzystwie koleżanki, która podała się za indjanke. Obie zaczęły w mieszkaniu odprawiać jakieś zaklęcia, sztuczki kuglarskie, prosząc o wydanie wszystkich przedmiotów wartościowych. Wydano im wszystkie znajdujące się w domu kosztowności: męski złoty zegarek, pierścionki, naszyjnik, kolczyki, bransoletkę, broszkę i 250 zł. gotówka oraz płócienny woreczek. Wróżbiarki włożyły wszystko do worka i opu-

ściły pośpiesznie mieszkanie. Popołudniu indjanka znowu przybyła do właścicieli, prosić o garderobę i słoninę. Kiedy młynarka odpowiedziała, że słoniny nie ma „indjanka” kazała jej pójść do sklepu i zakupić. W sklepie Eichlerowa opowiedziała wszystko sąsiadowi, który wraz z sołtysem zatrzymał „indjanke” do czasu przybycia policji.

W dniu 7 bm. na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Białymstoku zasiadła Helena Grabowska. Sprawa cyganki Brylewicz została narazie wyłożona wobec tego, że cyganka jest w ostatnim stadium ciąży. Grabowską skazano na jeden rok więzienia.

Pozatem podał, iż wraz z Libermanem, Ciołkoszem i innymi działaczami socjalistycznymi siedział w twierdzy brzeskiej.

Komitet dał mu pieniądze, poczem „uciśniony towarzysz” udał się na dworzec. Na dworcu zatrzymał go komendant posterunku policji jako podejrzanego i wylegitymował go. Osobnik ów podał się za Bolesława Burzyńskiego, okazując książkę wojskowa. Ponieważ książka była w kilku miejscach poprawiana, komendant zażądał innego dowodu tożsamości. Wówczas zatrzymany okazał odpis wyroku, który pokazywał w komitecie P. P. S. Okazało się, że odpis wyroku był też sfalszowany, gdyż został on skazany za „zebranie” (zawołowe), a nie za „zebranie partji P. P. S.”

W dniu 7 b. m. Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał włóczęgę na jeden rok więzienia.

APOLLO — DZIŚ Początek o godz. 6, 8 i 10-ej —

Pełen grozy i czaru film o tysiącu i jednej przygodzie

TRADER HORN

Uwaga! O g. 1³⁰, 3⁵⁰ seanse ulgowe: dla dzieci 75 gr., dla dorosłych — 1 zł.
Na godz. 6, 8 i 10 ceny miejsc normalne

Z braku zamówień
Dnia 5 bm. z powodu braku zamówień umiarkowanych, w dniu Abramą Kaca (ul. Sosnowa Nr. 20).